



Bogusław Sonik: Sierpień 1980 roku jak Bitwa Warszawska

- Data publikacji: 31.08.2010 14:35

Dlaczego w 30. rocznicę Porozumień Sierpniowych dawni działacze Solidarności nie potrafią się porozumieć



"Super Express": - Czym jest dziedzictwo Solidarności?

Bogusław Sonik: - Dziedzictwo zostało wykute raz na zawsze - wtedy, w sierpniu 1980 r. - w oporze i w walce przeciwko ówczesnym władzom komunistycznym. I w wyrwaniu kawałka wolności. Tego już nikt nam nie odbierze. Było to wielkie polskie zwycięstwo, które uruchomiło lawinę zmian w naszej części Europy. Było ono porównywalne w swym znaczeniu z tym zwycięstwem, które Polacy odnieśli w 1920 r. pod Warszawą. To jest powód, dla którego trzeba cieszyć się, świętować to wydarzenie.

- Pośród klótni byłych członków Solidarności? Dlaczego ludzie tworzący legendę tego ruchu rozmienili się na drobne?

- Jest to spór Lecha Wałęsy z obecną Solidarnością. Są to też często spory protokolarne - kto na jakąś uroczystość będzie zaproszony, a kto nie będzie.

- Dlaczego tego wydarzenia nie można potraktować jako wspólnego zwycięstwa?

- Podziały, które dziś oglądamy, biorą się ze współczesnej polityki.

- **Ale świętujemy wydarzenie minione...**

- I powinniśmy zmienić podejście do tego świętowania. Uznać, że nikt nie ma monopolu na to, żeby je organizować. Obchodów i festynów powinno być wiele - powinny być organizowane przez wszystkich, którzy chcą wspominać tamten czas. Zdecydowanie zbyt duży akcent kładziemy na oficjalne akademie. Może uniknęlibyśmy podziałów, gdyby w każdym województwie były organizowane pikniki, święta, festyny wspominające tamten czas i odwołujące się do regionalnych postaci ruchu. Bo Solidarności nie stworzył tylko jeden człowiek. On wygrał siłą milionów ludzi, którzy tworzyli ten ruch. I to im trzeba oddać to święto.

- Gdyby Lecha Wałęsy nie było, czy byłby inny robotnik, który dokonałby tego, za co kiedyś Wałęsie będą stawiane pomniki?

- Wyczuł tamten czas i idealnie się wpisał w oczekiwania milionów Polaków. Nie wystarczyło zostać przywódcą, trzeba było później ten ruch prowadzić - robić politykę, iść po cienkiej linie. On to doskonale realizował. Trudno sobie wyobrazić Solidarność bez Wałęsy.

- Inną opinię wyraził we wczorajszym "Super Expressie" redaktor naczelny "Tygodnika Solidarność" Jerzy Kłosiński: "(...) wyobrazenie o swojej wielkiej roli jest rodzajem pychy. Gdyby nie Solidarność, to Wałęsa byłby nieznanym. Solidarność bez Wałęsy można sobie wyobrazić, natomiast Wałęsę bez Solidarności... Nie, tego wyobrazić sobie nie sposób".

- Wałęsa powinien uważać, żeby nie opanowała go pycha i żeby nie zabrakło mu pokory. Ale Wałęsa i miliony Polaków to były siły połączone. Trzeba pamiętać, że Solidarność tworzyła również potęgę opinii publicznej wolnego zachodniego świata. A Zachód potrzebuje ikony - nazwiska, które staje się kluczem do opisu sytuacji. Takim kluczem w sierpniu 1980 r. stał się Lech Wałęsa. To on był na wszystkich okładkach. W ten sposób pomagał w pozyskaniu dla Solidarności sympatii wolnego świata.

- Jeden z Czytelników "Super Expressu" napisał: "Trzy lata po opuszczeniu obozu dla internowanych mój umierający na raka brat, żegnając się ze mną, słabym głosem powiedział: <>. Czy dziś byłoby to Jego święto?"

- Jest to gorzka prawda. Różne marzenia towarzyszyły okresowi pierwszej Solidarności - każdy pewnie wyobrażał sobie tę przyszłą Polskę inaczej. Z tych różnych marzeń wyszła jakaś średnia. Najważniejsze jest to, że w końcu kraj odzyskał podmiotowość. To, jak się to dalej ułożyło, było w naszych rękach. Nie wszystko wyszło dobrze.

Bogusław Sonik

W PRL działacz opozycji, obecnie eurodeputowany PO